

“Daj piąta” czyli gdyński Meksyk

Piotr Marciniak
Barbara Potrykus
Anna Peplińska
Milena Radziszewska

GDYNIA CHYLONIA, DWORZEC. WYSIADAMY I ROZGLĄDAMY SIĘ. PRZYJECHALIŚMY ZOBACZYĆ MEKSYK – MAMY TU PARĘ BRUDNYCH SPRAW DO ZAŁATWIENIA. SCHODY, TUNEL I SKRĘT W LEWO – TAK ROBILI WSZYSCY RACJONALNI LUDZIE. ALE NIE MY. MY SKRĘCILIŚMY W PRAWO I SAMOTNIE ZDALIŚMY SIĘ NA ŁASKĘ LOSU. TO CZY DAMY RADĘ PRZEŻYĆ W TEJ OSŁAWIONEJ DZIELNICY ŚMIERCI, TO WĄTPLIWE. ALE PEWNE JEST TO, ŻE WŁAŚNIE TEN TEKST BĘDZIE NAJCIEKAWSZY ZE WSZYSTKICH.

„Meksyk” to potoczna nazwa części dzielnicy Chylonia w Gdyni. Znajduje się na wysokości dworca, pomiędzy torami a ulicą Hutniczą. Szacuje się, że powstała wraz z innymi slumsami w latach 20 i 30 ubiegłego wieku, podczas gdy Gdynia stała się ostoją dla imigrantów z całej Polski a nawet zagranicy. Wokół bogatego centrum rozrastały się dzielnice biedy, gdzie mieszkańcy pełni nadziei na lepszą przyszłość, gnieździł się po 10 w jednym pomieszczeniu. Do dziś większość typowych slumsów została przebudowana. Meksyk również. Jednakże jego isticie przestępcza reputacja pozostała.

Budowa tego miejsca jest wyjątkowo ciekawa, niezaplanowana i chaotyczna. Łącząc to z legendami powstaje obraz idealnie wpasowywujący się w wyobrażenie o Meksyku – mieście pełnym kolorów, brudu, biedy i przestępców. Mieście, gdzie tylko tutejszy gangster czuje się na prawdę bezpiecznie.

Dlatego też odnalezienie tak wielu analogii pomiędzy oryginalnym miastem a kawałkiem gdyńskiej dzielnicy wydaje się niezwykle pasjonujące. Nasz projekt oparliśmy na dzielnicach Meksyku – Coyoacán, Xochimilco i wielu innych; tak aby ich prawdziwe cechy dopasowały się do cech naszego miejsca. W ten właśnie sposób zamierzamy przedstawić nasz projekt.

Życzymy miłej lektury.

PIERWSZE KROKI

Rozpoczynając pierwszą przygodę z (jeszcze) nieznaną okolicą, owianą wieloma mitami wyczuwa się pewien niepokój, przez co można wyczuć drobną nerwowość i niepewność. Wsiadając na stacji SKM Gdynia Chylonia towarzyszy nam zgrzyt hamującej kolejki, szum dobiegający z centrum dzielnicy oraz stukot ruszających i rozpędzających się pociągów. Idąc przejściem podziemnym wrażenia estetyczne są dalekie od pozytywnych. Na ścianach można zauważyć objawy wandalizmu, czego nie należy mylić z graffiti! Oczywiście pojawiają się wymalowane różne sentencje – od poglądów politycznych przez stosunek (tak, to dobre słowo) do służb porządkowych, aż po losowe wyrazy uznawane za mało dyplomatyczne. Miejscami można było uchwycić skrawki rozmów osób. W sporej mierze były to rozmowy dnia codziennego przechodniów oraz głębokie echo uderzania butami o posadzkę. Wraz z każdym stopniem na schodach w kierunku Meksyku zgiełk miejski oraz hałasy dotąd nam towarzyszące były wypierane przez niepasującą do miasta ciszę. To z pewnością przyciągało, jednak z drugiej strony można było odczuć niedający spokoju niepokój, że coś nie pasuje. Przechadzając się uliczkami Meksyku nie słyszało się zupełnie nic. Jedyne dźwięki, które i tak się pojawiały sporadycznie, to liczne koty łamiące gałązki, deptające po suchej trawie, ocierające się o siatki. Dopiero po paru minutach skręcając w jedną z wewnętrznych uliczek usłyszeliśmy drobne rozmowy sąsiadów.



Ryc 2. Panorama Meksyku z widokiem na stację Gdynia Chylonia,
Źródło: opracowanie własne

COYOACÁN

"PLAC KOJOTÓW" JEST HISTORYCZNYM CENTRUM MEXYKU, ZACHOWANA XVI WIECZNA ARCHITEKTURA RURALNA NIEPODLEGŁEJ W TYM CZASIE STOLICY JEST OBECNIE GŁÓWNYM CELEM TURYSTYCZNYM.

GDYŃSKI MEXYK W TYM OBSZARZE MA DO ZAOFEROWANIA KĘPKI ZESCHNĘTYCH BADYLI ORAZ WIELKĄ STERTĘ ŚMIECI. NIERAZ POŚRODKU TEGO WSZYSTKIEGO SPOGLĄDA KOCIA GŁOWA, NAJCZĘŚCIEJ DZIARSKO OKALECZONA. BLIZNY LICZĄ SIĘ W GANGACH, A W TYM KOCIM GANGU (200 SZTUK) STAŁY SIĘ WYJĄTKOWO MODNE.

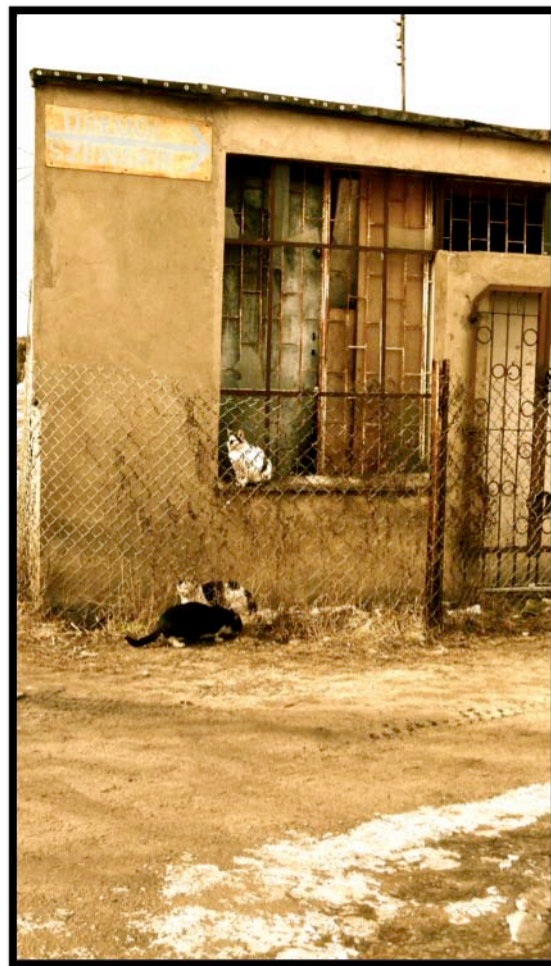


W istocie koci gang z tej części dzielnicy jest wielkim problemem. Ludzie najchętniej pozbyliby się wszystkich, chociaż da się tu spotkać "Kocią Mamę", która w swej nieskończonej dobroci serca dokarmia kociaki. Potem one się mnożą, chorują i zdychają gdziekolwiek.

Sprawa jest do tego stopnia poważna, że zainteresował się nią związek Pomorskiego Kocięgo Domu Tymczasowego. Wolontariusze wyłapują koty, sterylizują je, leczą i szukają potencjalnych właścicieli. Ale na ogół koty wracają do siebie.

Nikt z obcych, omijających Meksyk szerokim łukiem, nie pomyślałby nawet, że tak wielkim problemem tamtejszych mieszkańców jest właśnie kocia plaga. Koty te bowiem, nie są pogodnymi, przeszczęśliwymi pluszakami, niczym z reklamy whiskas-a. Meksykańskie koty są chore, zaniedbane, wygłodzone i błakają się chmurami po całej dzielnicy.

Dzięki interwencji „Pomorskiej TV” problem kocich gangów ujrzał światło dzienne. Reportaż, który można obejrzeć w internecie oraz liczne artykuły poświęcone temu tematowi przedstawiają często drastyczne obrazy. Koty bez oczu, kończyn, zarobaczone i zupełnie kalekie – tak opisuje sytuację wolontariuszka PKDT. „Pomorska TV” dotarła na szczęście do siedziby władz lokalnych, które już obiecały zająć się sprawą kotów. Po raz kolejny ogłoszony został konkurs dla pozarządowych organizacji pro-zwierzęcych. Do



Ryc 3. Meksykańskie koty na tle opuszczonych budynków
Źródło: opracowanie własne

rozdania jest 30 tys. złotych, które mają być przeznaczone na klatki do wylapywania zwierząt, opiekę weterynaryjną oraz żywienie czworonogów.

Ale plac kojotów to nie tylko koty – choć głównie i przede wszystkim. To też pustka, wielka błotnista pustka pełna nielegalnych śmieci i zeschniętych roślin. Czasem parkują tu odważni kierowcy, którzy zapewne resztę podróży spędzają w SKM-ce. To szokujące, że zaledwie 200 metrów dalej (bo tyle mierzy sobie tunel) jest tłok i harmider typowy dla targowiska, zajezdni autobusowej i tłumu rencistów załatwiających codzienne sprawunki. W zasadzie małe centrum Gdyni Chylonii jest zawsze zatłoczone do granic możliwości. W godzinach szczytu nie ma gdzie tu wcisnąć palca.

Coyoacan jest puste, bo nie ma właściciela. Nikt z mieszkańców Meksyku nie posiada aktu własności. Urząd również takowego nie ma, więc ziemia jest niczyja. Niczyja więc zaniedbana i brudna, zaśnieżona w zimie, zawalona śmieciami w lecie, zabłocona w deszczu i zakurzona na wietrze.

Ten właśnie obraz, pierwszy jaki rzuca się w oczy po wejściu na teren Meksyku, stanowi swoistą wizytówkę tego miejsca, wizytówkę na której wielkimi literami napisane jest „potrzebujemy pomocy”.

Panorama zniszczonych budynków, odpadającej farby ze ścian, błotniste drogi, sterty śmieci; brak funduszy wykańcza to miejsce. Niczym obdartus w metropolii prosi bez większej nadziei na powodzenie o „piątaka”.

Tak wygląda to na pierwszy rzut oka. Jednakże nas interesuje to co jest wewnątrz tej społeczności, dlatego wyruszamy dalej. By poznać Meksyk „od środka”.

XOCHIMILCO:

DZIELNICA SLYNĄCA Z CHINAMPAS, CZYLI PLYWAJĄCYCH OGRODÓW. ROMANTYCZNE WIZERUNKI ŁÓDEK PEŁNYCH KWIATÓW PLYWAJĄCYCH PO LICZNYCH KANAŁACH URZEKŁY NIE TYLKO TURYSTÓW, ALE CAŁY TRYBUNAŁ ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH, KTÓRY OMIESZKAŁ SIĘ WPISAĆ GO NA LISTĘ UNESCO.

CZYMŻE JEST DZIELNICA XOCHIMILCO W GDYŃSKIM MEKSYKU? PASEM ZESCHNIĘTYCH KRZACZKÓW PRZECINAJĄCYM BŁOTNISTĄ PUSTYNIĘ DROGI, KTÓRYCH WĄTPLIWY UROK OKAZAŁ SIĘ INTERESUJĄCY JEDYNIEM DLA JEDNEJ WARSTWY SPOŁECZNEJ – MYŚLICIELI.



Najważniejszą rzeczą, która skutecznie przypomina prawdziwy Meksyk jest wszechobecny piach. Jego ubite fragmenty służą za drogę. Ze względu na okres przedwiosenny miejsce to jest również ubogie (jeszcze) w roślinność, co dodatkowo kojarzy ten teren ze stereotypem. Można nieco odnieść wrażenie, że wkraczając na ten teren, wkraczamy do innego kraju – myśli się tak szczególnie wtedy, gdy rzuci się wzrokiem na ogólny nieład, porzucone kanapy na polanach, pozostawione w pośpiechu elementy garderoby przez wszechobecnymi kontemplującymi degustatorów rodzimych win – naszych współczesnych Myślicieli. A wszystko to przyozdabia widok zaniedbanych domów, stanowiących tło dla wcześniej wspomnianej spuścizny filozofów.

Pływające Ogrody? Bynajmniej – w błocie. Jednakże oficjalnie pas ten nosi nazwę Ogródków Działkowych Abrachama. Potencjalnych działkowiczów jednak brak, można tu znaleźć jedynie zbłąkanego kotka lub wesołą gromadkę Myślicieli. Co ciekawsze stworzyli sobie oni nawet kącik (używając niechcianych resztek kanap i innych części wyposażenia domu, za których wywóz należałoby zapłacić) w którym kontemplują przyrodę razem i dzielą się wrażeniami między sobą.

Gdzieniedzie można zauważyć budkę, lub coś co miałyby przypominać dom. Smutnie stoi pośród usłych badyli, otoczony zeschniętą zeszlóroczną trawą. Błoto na nogach, na niebie ciężkie chmury.

Smutek, smutek, smutek...

Czy cokolwiek zmieni biedny i obskurny wizerunek Meksyku?

ALAMEDA CENTRAL

CZYLI MEKSYKAŃSKI RYNEK GŁÓWNY. TO TU ODBYWAJĄ SIĘ WSZYSTKIE WIĘKSZE IMPREZY PUBLICZNE.

GDYŃSKI MEKSYK EWIDENTNIE POSIADA TAKIE MIEJSCE – POMIĘDZY ULICĄ PALMOWĄ I WIŚNIOWĄ. MOŻNA ZNALEŻĆ TU WIECZNIE ZAMKNIĘTY BAR PIWNY I SKLEP – ISTNE EPICENTRUM OŻYWCZEJ ENERGII MEKSYKAŃSKIEJ. CENTRUM SPOTKAŃ GAWIEDZI I STARSZYŻNY.



Zazwyczaj takie miejsce kojarzy się z pięknym centrum miasta, wspaniale odnowionym miejscem spotkań mieszkańców. Meksykański rynek główny jednak znacząco różni się od tego, który znamy. Jest to spory, piaszczysty plac, który po opadach deszczu zamienia się w wielką kałużę błotną; otoczony jest zaniedbanymi domami, z których odpada farba. Znajduje się tu wiecznie zamknięty Bar Piwny, więc miłośnicy trunków wszelakich przesiadują pod jedynym w okolicy sklepem. Poza brudem Alameda Central świeci pustką. Gdzieś mniej więcej na środku do podłoża przyrosło auto. Wszędzie walają się sterty śmieci: foliowe siatki, puszki i butelki po piwie, stare obuwie, porzucone ubrania, a nawet części wyposażenia domowego: kanapy, pufy, materace. Niezagospodarowana niczym, oprócz odpadów, przestrzeń na pierwszy rzut oka przeraża i jednocześnie zasmuca.

Gdzie jest pogodna starszyżna? Gdzie gromadka roześmianych dzieciaków? Takowych nie ma; za każdym razem gdy tu zaglądaliśmy nie było nikogo. Forum romanum w mieście widmo. Nie skupialiśmy się na tym miejscu. Szukaliśmy dalej czegoś, co zmieni stereotyp Meksyku.



Ryc 4. "Przyrośnięte" auto na Alameda Central
Źródło: opracowanie własne

IZTAPALAPA

DZIELNICA SŁYŃĄCA Z NAJWYŻSZEGO W MEKSYKU STOPNIA ZURBANIZOWANIA. ALE OPRÓCZ PIĘKNYCH BETONOWYCH BUDYNKÓW I PODZIEMNYCH PARKINGÓW SZERZY SIĘ TU WYSTĘPEK. MAFIA NARKOTYKOWA I KRADZIEŻE AUT SĄ TU TAK POWSZECHNE JAK ENCHILADA.

GDYŃSKI MEKSYK NAJPRAWDOPODOBNIEJ POSIADA I TAKĄ DZIELNICĘ. LEGENDY GŁOSZĄ, ŻE JEST TU TAK NIEBEZPIECZNIE, ŻE ZUPEŁNIE TRZEŻWY ARKOWIEC, UBRANY OD STÓP DO GŁÓW W UKOCHANE KOLORY, CZUJE SIĘ BEZPIECZNIEJ NA STADIONIE LECHII*, NIŻ KTOKOLWIEK PRZECHODZĄCY PRZEZ PARALIŻUJĄCO STRASZNE ULICE PALMOWĄ CZY WIŚNIOWĄ.



CieŜko jest dojść do danych na temat rozbojów. Nikt teŜ osobiŝcie nas nie uraczył informacjami z pierwszej ręki. Jedyne co wiemy, to to, ŝe obcy pŕedzej zginie niŝ wejdzie na teren Meksyku.

Takie krąŝą legendy, a jak wiadomo w kaŝdej legendzie jest ziarnko prawdy. Jednakŝe im wiêcej czasu ŝeŝda siê tutaj, tym mniej przeraŝające wydaje siê to miejsce.

To fakt, ŝółty kabriolet na obskurnym podwórkowi wygląda podejrzanie. Zakapturzone typy przy tunelu równieŝ. Przeciêtny, rodowity Gdynianin boi siê nawet tu wejść. Takie zapuszczone miejsce jest idealne dla ludzi ze zbyt wybujałą wyobraŝnią.

Otôŝ to, legendy legendami, ale jednak wiêkszość osobników, która porządkuje swoje ogródki, ganki i domostwa, wygląda dość zwyczajnie. Rozmawiają równieŝ zwyczajnie, choć niechętnie, o czym zdąŝyliŝmy siê przekonać.

Bynajmniej nie ŝczyją siê tego, ŝe mieszkają w najniebezpieczniejszej dzielnicy, ba nawet ją za taką nie uwaŝają! To sã zwyczajni ludzie i wiodą zwyczajne, biedne ŝycie. Poprawiliby to i tamto, ale z pewnoŝciã nie narzekają na występek tego miejsca.

Nadzieja wstąpiła w nasze serca – jednak przeŝyjemy ten projekt. Teraz możemy spokojnie oddać siê na pastwę Meksykańskiej atmosfery, bo wiemy, ŝe nie nic nam nie grozi. A zbliŝyliŝmy siê do najlepszej czêści...



Ryc 5. Podejrzany kabriolet na podwórku
Źródło: opracowanie własne

* Arka Gdynia i Lechia Gdańsk to dwa trójmiejskie, zaciekle zwalczające siê ugrupowania piłkarskie.

ZONA ROSA

STREFĄ ZABAW, CENTRUM NOCNEGO ŻYCIA I ŚWIĄTYNIĄ DLA ZAKUPOCHOLIKÓW. NIE MNIEJ NIE WIĘCEJ STWORZONA PRZEZ ELITY, ROZWIJANA PRZEZ TUTEJSZĄ BOHEMĘ, A OBECNIE PIELĘGNOWANA PRZEZ KOREAŃCZYKÓW I MĘŻCZYZN O ODMIENNEJ ORIENTACJI (JAK PODAJĄ MEDIA)...

GDYŃSKI MEKSYK MOŻE ZAOFEROWAĆ NAM JEDEN JEDYNY FUNKCJONUJĄCY BAR: "UNIWERSALNY BAR MEKSYK". ATMOSFERA NICZEGO SOBIE, TYLKO CIĘŻKO PRZEZ DYM (PO SPALONYCH KIEŁBASKACH) DOJRZEĆ KOMPANA. MOŻE JEDNAK TO NIE DYM, LECZ TE TRUNKI...



Przed wejściem do oazy kultury wita nas napis, z ów nazwą, oraz starannie przygotowany cennik wszelkich materialnych uciech czyhających, tzn. czekających na nas wewnątrz.



Ryc 6. Szyld baru w Meksyku
Źródło: opracowanie własne

A wewnątrz? Lokal tętniący życiem. Przy stolikach zasiadają mężczyźni spożywający lokalne posiłki w towarzystwie złocistych trunków na koncentrację. Przy barze, można spotkać przed chwilą przybyłych lub znajomych stojącej za ladą pani barman. Momentami zauważalne są w lokalu rozbłyki spowodowane pracą telewizora zawieszzonego pod sufitem, który w atmosferze ogólnych dyskusji traci swe powodzenie. Można odnieść wrażenie, że przez brak zainteresowania swoją ofertą, przez desperację i w końcu przez nierówną walkę z myśliwielską wrzawą, odbiornik ten wydobywa coraz to cichsze dźwięki, by w końcu zginąć w zgiełku analizy spraw codziennych oraz górnołotnych tematów.

Zaiste – nasze uszy przeżywały teraz prawdziwą ucztę. Pierwszy kontakt paraliżował, nie można było się zdecydować, w który dźwięk się zanurzyć. Było tego mnóstwo. Poczawszy od skrzypiących drzwi, które zdawały się topić w falach barowego zgiełku. Następnie, rozmowy przy barze oraz monologi stałych bywalców zamawiających intrygujące „to, co zawsze”. Szybkie, zabiegane odpowiedzi barmanki, z czasem przeradzające się w zmęczone i leniwe. Bardziej z prawej – przy stolikach – mniej lub bardziej żywo! owe rozmowy. Samotne

kontemplacje lub grupowe rozmyślania. Zamyślane miny, lub roześmiane oblicza. Ciche szepty lub dominujące śmiechy. Było tego naprawdę mnóstwo. To miejsce naprawdę żyło, niepohamowanymi, całkowicie szczerymi emocjami i reakcjami. Chłonęło się je garściami. O dziwo, wbrew obiegowej opinii, i mitom, przeważały pozytywne. Bez różnicy czy to była wrodzona natura miejscowych, czy stymulowana trunkami – ale była pozytywna!

Myszę, że w godzinach szczytu tego baru można by z powodzeniem dołączyć się do większości stolików i w ciągu kilku chwil zostać przyjętym do grona osób kontemplujących. Zapewne znaleźliby się także malkontenci, ale można przypuścić, że ów ludzi „alk” nie oszczędził... Zapach palonego tytoniu był wszechobecny. Nie można było zlokalizować węchem źródła dymu, bo był po prostu wszędzie. Zbliżając się do baru czuć było specjały z barowej „kuchni”, znajdującej się zaraz za ladą. No dobrze, nie była to kuchnia, ale za to ambitne jej zaczątki – pospolita, biała mikrofalówka z wzorami ludzą co przypominającymi plamki wysłużonego tłuszczu. Był również grill. Ale nie byle jaki – był to grill przenośny i nie dymiący (zazwyczaj)! Zbliżając się natomiast do wszechobecnego kontemplatorów można było poczuć wszelkiej maści trunki. Od początkujących wyczuć można było napoje pochodzenia chmielowego, natomiast pomiędzy twardszymi zawodnikami unosiła się woń parującej wody ognistej, we wszelkich znanych kulinarnych kombinacjach. Wszystkie zgromadzone, mocno stężone zapachy mieszały się ze sobą tworząc coś, co z pewnością dodawało specyfiki temu miejscu.

I tak zanurzeni w atmosferze Meksyku nawiązaliśmy nić porozumienia:

Damian przy barze wesoło zapewniał, że „patoli” tu brak, że wszyscy znają się świetnie, „jak na wsi”, że każdy swojemu pomoże, jakby co. Ogólny hihot na słowo „przestępczość” rozwiął już resztę obaw – Meksyk jest łagodny jak baranek. Co prawda zagubiony i trochę brudny, ale baranek jak się patrzy!

Pani Bożenka na pytanie czemu tu mieszka odpowiedziała bez zastanowienia, że tutaj mieszkała jej rodzina, więc ona też. Tak samo odpowiedziała duża część gości, natomiast Damian zauważył, że mieszka się tu po prostu tanio.

Pytanie co należałoby zmienić spotkało się z ogólnym, gorącym zainteresowaniem. Każdy z chęcią wygrażał urzędowi i prawu, że „złodziejstwo”, że w zimie nie można wyjechać, bo zaśnieżone po pas; że w lecie jest błoto i że śmieci zwożą ludzie. Pani Renata z oburzeniem opowiadała o ofiarach wypadku na torach kolejowych, które powinny być otoczone płotem. Tak samo brak oświetlenia i dróg przysparzał wiele kłopotów.

„Meksykańczycy” są bardzo zawiedzeni. Brakuje im pieniędzy na życie, nie mówiąc o dbaniu o resztę otoczenia. Walczą ze śniegiem i śmieciami i kotami i złą reputacją. Jest to dzielnica ludzi godnych uwagi i należałoby o tym poinformować siły sprawcze.

OPUSZCZAJĄC UNIWERSALNY BAR MEKSYK WIEDZIELIŚMY JUŻ CZYM JEST TO MIEJSCE. NIE SKRYTKĄ DLA PRZESTĘPCÓW, ANI WYSYPISKIEM ŚMIECI. MEKSYK TO DUŻA GRUPA PEWNYCH SIEBIE MIEKSZKAŃCÓW, GODNYCH ZAUFANIA I ZDECYDOWANIE ZMĘCZONYCH OBECNĄ SYTUACJĄ.

MEKSYK NIGDY NIE BYŁ SYNONIMEM DOBROBYTU; I ZAPEWNE NIGDY NIM NIE ZOSTANIE. JAK MOŻNA ZAUWAŻYĆ „SPARTAŃSKIE” WARUNKI NAJWYRAŹNIEJ TUTEJSZYM ODPOWIADAJĄ.

JEDNAKŻE W PORÓWNANIU Z OTOCZENIEM, MEKSYK JEST NICZYM BIEDNY PIJACZEK SPOD LOKALNEGO SKLEPU, PROSZĄCY NIEZNAJOMYCH PRZECHODNIÓW O „PIĄTAKA”.

PRZEZ TO CIESZY SIĘ TERAZ TAK ZŁĄ REPUTACJĄ, BRAKIEM ZAINTERESOWANIA ZE STRONY RZĄDU I KOMPLETNĄ BEZSILNOŚCIĄ WOBEC OBECNEGO STANU RZECZY.

MIESZKAŃCY SAMI, CHOĆ BARDZO CHCĄ, NIE PORADZĄ SOBIE. DLATEGO NALEŻAŁOBY DAĆ OBIECANEGO „PIĄTAKA”. I NIE CHODZI TYLKO O PIENIĄDZE, ALE O DOBRE SŁOWO, O POMOC WOLONTARIUSZOM, O ZWRÓCENIE UWAGI. CZASEM BANALNE NAGŁOŚNIENIE SPRAWY W INTERNECIE ZMIENIA CAŁĄ POSTAĆ RZECZY. TO NASZ APEL DO KAŻDEGO, KTO PRZECZYTA TEN TEKST:

RATUJMY MEKSYK!

BIBLIOGRAFIA:

1.

Portal Gdynia Moje Miasto – okno na świat:

<http://gdynia-moje-miasto.pl/?s=Meksyk>

2.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego części dzielnicy Chylonia w Gdyni - Osiedla Meksyk, uchwalony Uchwałą nr XIX/622/00 Rady Miasta Gdyni z dnia 24 maja 2000 roku,

http://www.gdynia.pl/g2/2007_01/4967_filebig.jpg

http://www.gdynia.pl/g2/2007_01/4966_fileot.pdf

3.

Portal Skarby Świata

http://skarby-swiata.pl/meksyk-wczasy-zabytki/meksyk/meksyk_miasto.html

4.

T. Łepkowski, Historia Meksyku, 1986, wyd im Ossolińskich